

Paweł Kozłowski

KONFLIKTY OKREŚLAJĄ ZAGROŻENIA

Streszczenie: Artykuł ten, oparty o wystąpienie na konferencji „Zagrożenia globalne barierami rozwoju”, przedstawia listę siedmiu konfliktów o zasięgu globalnym, z których wynikają zagrożenia dla świata i Polski.

Słowa kluczowe: konflikty a zagrożenia

Referaty wprowadzające (wymieniam w kolejności prezentacji): prof. M. Kleibera, prof. J. Kleera i gen. S. Kozieja ujmują przedmiot z szerokiej perspektywy. To ich zaleta, bo tylko w tak ujętym przedmiocie można oznaczyć elementy i tendencje ważne, a pominąć okazjonalne i nietrwale. Moje uwagi są uszczegółowieniem i uzupełnieniem tryptyku wspomnianych autorów. Zachowują w nich szerokość ujęcia, ale na jednym aspekcie się koncentrują. Są to napięcia i konflikty. Nie tyle samo ich istnienie, lecz niebezpieczeństwa związane ze sposobem ich rozwiązywania lub rozładowywania jest istotne dla bliższej i dalszej przyszłości. Konflikty wynikają z napięć i zagrożeń, ale ich nietrafne rozwiązanie może stworzyć zagrożenia szczególnie silne, o rozległych konsekwencjach.

Przed wymienieniem tych konfliktów zgłaszam dwa zastrzeżenia: nie są to ani konflikty wszystkie, ani nie są one uszeregowane według ich wagi. Ponadto konsekwencja tego tekstu, opartego na uprzedniej krótkiej wypowiedzi ustnej zakłada skrótowość i rezygnację z rozbudowanych uzasadnień.

Oto lista, wybranych z tego punktu widzenia, konfliktów:

Po pierwsze. Wydłużanie się życia ludzkiego a słabnąca mobilność pokolenia ustępującego.

Dodajmy, że chodzi o mobilność pionową i o blokadę awansu, a nie o niemożliwość degradacji. Każde z tych zjawisk tworzących parę jest istotne, ale ich związek tworzy szczególnego znaczenia splot. Blokada awansu związana jest zarówno z dłuższym życiem pokolenia rodziców, jak i ze spadkiem tempa wzrostu gospodarczego, przynajmniej w rozwiniętych krajach kapitalizmu i demokracji. Inaczej nazywając: kultury zachodniej. Polska należy do tej grupy krajów. Pozytywne rozwiązania tego konfliktu, a więc takie, w którym zyskują obie strony (lub wszyscy tracą, ale niewiele) nie jest pewne. Jeśli ono nie nastąpi, to możliwa jest silna presja pokolenia wstępującego, otwierająca drogę dla jego awansu zbiorowego. Wywołałaby ona zmianę systemu społecznego i zwią-

zanego z nim systemu politycznego. Konflikt ten nie musi być rozwiązany radykalnie i, przynajmniej początkowo, spontanicznie. Można go rozwiązywać z wyprzedzeniem, stopniowo, w sposób kontrolowany. Strategią reformatorską, środkami inżynierii cząstkowej. Nadrzędnym celem tego rodzaju działań jest, w tym wypadku, solidarność międzypokoleniowa, jako jeden z koniecznych warunków istnienia harmonijnego społeczeństwa. Instrumentów jest cała wiązka: instytucje i programy edukacyjne, system podatkowy, emerytalny, redystrybucja przy pomocy budżetu państwa. Nie ograniczają się one do polityki społecznej, obejmują przede wszystkim, rozwiązania będące u podstaw systemu gospodarczo-społecznego oraz polityki gospodarczej. Zmiany dokonywane w Polsce, z tego punktu widzenia, zmierzają w przeciwnym kierunku. Są więc kontrreformami, a nie reformami zgodnie z sensem tego pojęcia, ukształtowanym od drugiej połowy XIX wieku.

Po drugie. Wrastająca konkurencja w gospodarce światowej a ograniczone zasoby.

W szczególności niewystarczające dla wszystkich (gospodarek i ludzi) rezerwy wody, dobrego powietrza, źródeł energii i ziem uprawnych. Konkurencja nabrała zasięgu globalnego. Historia niejednokrotnie pokazała, że wbrew ideom teologów „niewidzialna ręka rynku” nie ma właściwości zeświecczonej opatrności, a łączenie się ze sobą w drodze wymiany, wolnych gospodarek nie jest najlepszą i niezawodną podstawą powszechnego pokoju. W obu przypadkach procesy przebiegają w przeciwnym kierunku. Dodajmy, że również nie po raz pierwszy okazało się w naszych czasach, że anonimowy „na powierzchni” wolny rynek może być też ograniczeniem wolności. Nie tylko państwo. Z tych wszystkich powodów, a także innych, których tu nie wymieniam bo uważam je za podrzędne, wolny rynek w skali globalnej nie stanowi mocnego fundamentu ładu światowego. Nawet wówczas, gdy uznamy, że siła i zwycięstwo ma stanowić prawo, któremu muszą się podporządkować też słabsi. Porozumienia cząstkowe (pisałem o nich kiedyś), jeśli nie prowadzą do porozumień dalej idących, pełniejszych, nie wystarczają.

Z takiego, nierozwiązanego konfliktu, rodzi się chaos. Towarzyszy mu brak porządku odgórnie stanowionego, narasta jego potrzeba na różnych szczeblach życia społecznego. Reakcją obronną na chaos, a w każdym razie na destabilizację może być zamykanie się krajów i regionów. Nacjonalizm i upolityczniona religia dają dla takiego procesu samoizolacji mocne wsparcie. Świat zewnętrzny definiowany jest wtedy jako wrogi. Trwają poszukiwania wrogów wewnątrz. W przypadku Polski sposobem radzenia sobie z zasygnalizowanym napięciem jest polityka realna typu H. Kissingera, a nie romantyczna w rodzaju M. Mochnackiego. Zatem inna niż sposób myślenia i definiowania świata charakterystyczna dla naszych elit politycznych, a w każdym razie ich dominujących, widocznych części.

Po trzecie. Odpowiedzialność państwa narodowego a malejąca rola instrumentów, którymi państwo dysponuje.

Wszystkie czynniki tego konfliktu nabierają dużej wagi w państwie demokratycznym. Nerozwązanie go prowadzi do osłabienia demokracji lub do ustanowienia innego systemu. Słowa i nazwy mogą zostać stare.

Erozja współczesnego państwa dokonuje się „od góry” i „od dołu”. Ten pierwszy kierunek wyznaczony jest przez presję ponadnarodową korporacji oraz instytucji finansowych. Drugi prowadzi z oczekiwań obywateli, których zaspokojenie ograniczają oszczędności czynione przez państwo. Splatające świat korporacje i instytucje finansowe działające jak przedsiębiorstwa (choć niczego realnie nie produkują) tworzą „demokrację regulowaną”, a więc demokrację (?) podporządkowaną regułom ustanowionym i strzeżonym przez korporację. Jawną odpowiedzialność przed obywatelami ponoszą jednak państwa. Erozja państwa „od dołu” sprzyja rozwojowi ekstremizmów, nie tylko materialnej, ale również ideowej polaryzacji społeczeństwa. Zaniku znaczenia klasy średniej, której umiar i pewna niezależność tworzy – zdaniem Arystotelesa i jego następców – strukturę społeczeństwa demokratycznego.

Niebezpieczeństwo nierozwiązania tego, oznaczonego jako trzeci konflikt obejmuje wiele krajów świata. Również Polskę, a nasza polityka oraz istniejący system nie sprzyjają jego pozytywnemu rozwiązaniu. Raczej przeciwnie, sprzyjają jego narastaniu.

Po czwarte. Potrzeba zmian generalnych a brak realnych sił mogących tego dokonać.

Te zmiany są różnie określane. Najogólniej oznaczają one nowy ład światowy. Bardziej szczegółowo wskazuje się w tym przypadku na konieczność zmiany rozwoju zgubnie opartego na maksymalizacji wzrostu gospodarczego, znacznego ograniczenia roli kapitału finansowego i instytucji nastawionych na czerpanie zysków ze spekulacji, zniesienia niekontrolowanej władzy koncernów, których sieć opłata gospodarkę świata, znacznego zmniejszenia nierówności społecznych, zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego... Obszarów wymagających daleko idących zmian jest więcej, pomijam te odnoszące się do militariów, klimatu itd. Nie wymieniam wszystkich. Istotne jest bowiem nie sporządzenie ich skończonej liczby, ale podkreślenie, że jest ich wiele i mają dużą wagę. Również faktu, że potrzeby naprawczej zmiany są powszechnie widoczne. Nie znaczy, że przez wszystkich, bo tak się nigdy w życiu społecznym nie zdarza, ale zgoda co do faktów i ich oceny jest daleko idąca. Również wśród ekspertów. Większe rozbieżności związane są z odpowiedzią na pytanie jak to zrobić? Zgoda daleko idąca zanika, gdy szuka się realnych sił mogących te zmiany przeprowadzić. Nie są one widoczne, a może ich teraz nie ma. W drugim przypadku oznacza to dalsze dryfowanie, istnienie w świecie wywołującym potrzebę zmian i zarazem niemożliwość ich dokonania. W pierwszym przypadku istnieje prawdopodobieństwo – w historii tak się zdarzało – wyłonienia się przywódcy, który odpowiednie siły zdoła wyodrębnić

i zorganizować. Wówczas on będzie je kontrolować oraz nadawać im kierunek działania. Ryzyko takiego rozwiązania tego konfliktu jest duże.

Po piąte. Zmiany technologiczne broni a stara doktryna odstraszenia.

Dotychczasowa broń atomowa (i jej pochodne) skłoniła do przyjęcia przez państwa fundamentalnego, pisanego lub niepisanego kontraktu. Rezygnacja z użycia tego typu broni, której nie towarzyszyła rezygnacja z jej posiadania, wynikała z uznania za podstawowe dwóch faktów. Po pierwsze, użycie broni masowego zniszczenia wywoła podobny w skutkach odwet, co doprowadzi do zniszczenia i samozniszczenia wszystkich. Po drugie, dla wszystkich decydentów politycznych i wojskowych życie ludzkie, a w szczególności życie swojego narodu jest wartością najwyższą. Broń atomowa podlegała dotychczas tabuizacji, które umożliwiało polityczne posługiwanie się jej posiadaniem, ale uniemożliwiało jej militarne użycie. Rzadki to przypadek, a może zgoła wyjątkowy, by co najmniej trzy pokolenia nie skorzystały z militarnego instrumentu, mimo że go posiadają.

Teraz ten stan rzeczy się zmienia, równowaga staje się chybota. Wynalazki technologiczne zmieniają granicę między bronią konwencjonalną a atomową. Zmierzają do zniesienia oddzielających je granic i uczynienia z broni atomowej, obok jej waloru strategicznego, oręża „normalnego”. Zwiększa się zatem niebezpieczeństwo jej użycia. Gdy tabu zostanie ostatecznie, czyli w praktyce obalone, świat zmieni się diametralnie. Ponadto odradza się w peryferyjnych częściach świata polityczna rola religii, a stanowiącą jej podstawę wiara zawiera dla wyznawców wartości większe niż życie tu i teraz. Drugi warunek dotychczasowej równowagi też przestaje być wszechobowiązujący. Dodajmy jeszcze trzeci proces zmian: proliferację tego rodzaju broni. Im więcej jest uczestników, tym trudniej o milczące lub *expressis verbis* artykułowane porozumienia.

Rozwiązanie zarysowanego konfliktu, a właściwie konfliktowego procesu w skali całego świata jest trudne, podporządkowane polityce, która ma charakter historyczny. Daje efekty tylko na jakiś czas. Nigdy nie ostateczne.

Po szóste. Konflikt między osiągniętym poziomem społecznej, globalnej stabilności a zmiany klimatu.

Zmiany te wymuszają i wymuszać będą nowe warunki gospodarowania, wytwarzania i dzielenia. Dotyczą właściwie wszystkiego, przewartościowują rolnictwo, ceny, wartość surowców, sieci komunikacji, sieci osiedleńczych, migracji itp. Jeśli następować będą szybko to staną się szokiem. Będą okazją do zmian systemowych, do zwiększonego w związku z tym ryzyka. Nie rozwijam szerzej tego zagadnienia, bo faktu zmian klimatycznych bodaj nikt nie podważa. Spory dotyczą ich źródeł, co ma znaczenie. Ale ważniejsze są ich społeczne (w szerokim tego słowa znaczeniu „społeczne”) konsekwencje. Te skłaniają do poważnego zastanowienia. Głębokiej i oddzielnej refleksji.

Po siódme. Postępująca złożoność świata, a większa wrażliwość systemu.

To teza oczywista, wkraczająca w banał na gruncie cybernetycznej teorii systemów. Im bardziej centralne miejsce w świecie, traktowanym jako system, zajmuje państwo lub jakaś sfera (gospodarka, komunikacja itp.) tym bardziej jest ona narażona na uszkodzenie. Pochodzące z zewnątrz lub wewnątrz. Rozprzestrzenieni się ono wówczas szerzej, wykroczy poza centrum. Atutem staje się położenie peryferyjne. Kraje i sfery działalności człowieka usytuowane na obrzeżach znajdują się w roli analogicznej do gospodarek korzystających z „renty opóźnienia”. Polska pod wieloma, nie wszystkimi, względami należy do krajów peryferyjnych. Może nie być to słabością, ale siłą. Właśnie z powodu właściwości systemów widzianych z perspektywy cybernetycznej. W gospodarce zaletą są przemysłane, strategiczne związki rynku, handlu i finansów z aktywną rolą państwa. W polityce dobre stosunki z sąsiadami. Wszystkimi, traktowane jako cel nadrzędny, a nie instrumentalnie. Nie są to warunki wszystkie, ale najważniejsze. Nie omawiam ich szerzej, ale wymieniam. Uważam także, że żaden z nich nie jest spełniony, a zwłaszcza drugi z nich nie jest od końca zimnej wojny rozwijany. Można sądzić, że w ogóle jest, świadomie lub odruchowo, lekceważony i negowany. Gdyby uwzględnić tylko powody racjonalne, to zmiana, a tym samym osłabienie sytuacji konfliktowej, jest tu najłatwiejsza do realizacji. Przeważają jednak czynniki innego rodzaju; psychologiczne, o charakterze przesądów, stereotypów, które wypierają myśl, symbole doraźnie ułatwiające komunikację, fobie, rodzaj kultury politycznej itp. A więc zmiana z pozoru potrzebna i łatwa, okazuje się trudna. Teraz.

Pominałem zagrożenia rozpoznane i poważne: nierówności, rozdział sfery finansowej od realnej sfery gospodarki, niekontrolowaną władzę korporacji i koncernów, kruchość demokracji itp. Doceniam ich znaczenie. Mój przyjęty tu punkt widzenia jest jednak inny.

Konflikty określają zagrożenia. Wywołują konieczność rozwiązania. Może być ono sterowane, wynikać z wyznaczonego celu. Może być osiągnięte w sposób spontaniczny, niekontrolowany. Najczęstsze są sytuacje pośrednie, o zmiennych proporcjach czynników racjonalnie wybranych z elementami kształtującymi się spontanicznie. Refleksja nad przyszłością skłania do ekspozowania, a nawet przeceniania czynników pierwszego rodzaju. Tak, jak wiele innych ludzkich, społecznych form aktywności.

Conflicts Determine Threats

Summary: This paper, based on a presentation at the conference „Global threats as barriers of development”, presents a list of seven conflicts of global scale, resulting in threats for the world and Poland.

Keywords: conflicts and threats

prof. dr hab. Paweł Kozłowski
Instytut Nauk Ekonomicznych PAN